

Raport porażonego

Motyl, reż. Marcin Liber, Wrocławski Teatr Lalek

 Mirosław Kocur  aA aA aA



fot. Natalia Kabanow

Dorośli nie ogarniają. Przykładem ostatnie wybory do Parlamentu Europejskiego. Wysłali do Brukseli najbardziej zapracowanych ministrów i to akurat tych, którzy z miłości do Polski mówią tylko po polsku. Młodzi ludzie na wybory nie chodzą. Jedyna nadzieja w małych dzieciach.

Małgorzata Sikorska-Miszczyk napisała więc, na zamówienie Wrocławskiego Teatru Lalek, sztukę *Motyl* z bohaterką w wieku lat pięciu i z wyrazistym apelem. Trzeba odłączyć rodziców od prądu, a babcie od telewizorów. Dorośli nie żyją w świecie realnym, ale wirtualnym, wynalezionym przez sprytnych i sprawnych propagandzistów. Tacy propagandziści utrzymują mamę i tatę w mrokach średniowiecza i wmawiają im, że dzieci powinny spać przy zgaszonych światłach, a pieski należy wywozić do lasu i zostawiać tam, przywiązane do drzewa, jeśli sikają na PlayStation, podstawowe źródło wiedzy rodziców o świecie.

Bohaterka *Motyla*, Rutka, zostaje zamknięta na noc w ciemnym pokoju. Mama uważa, że dzieci powinny spać bez zapalonej lampki, bo tak każe telewizor. Ale Rutka bardzo się boi ciemności. W roli Rutki rewelacyjna – jak zawsze – Agata Kucińska. Talent Kucińskiej wykracza poza tradycyjną sprawność warsztatową. Aktorka ambitnie kontynuuje tradycję Konstantina Stanisławskiego i bardzo kreatywnie utożsamia się ze swoimi postaciami. W spektaklu ma pięć lat i najpierw jest małą przestraszoną dziewczynką, a potem dzielnie przemienia się w motyla i fruwa po scenie z użyciem prostych, zadziwiająco skutecznych środków aktorskich.

Na początku przedstawienia reżyser Marcin Liber i scenograf Mirek Kaczmarek pakują Rutkę do malutkiego domku zawieszonego w powietrzu. Skulona Kucińska, choć niewielka, ledwo się mieści w pokoiku. Ciesne niewygody aktorki intrygująco wyrażają mentalne lęki dziewczynki. Strach kurczy przestrzeń. Świetny pomysł, znakomicie zrealizowany plastycznie. Kaczmarek stworzył we Wrocławiu po raz kolejny porywający spektakl wizualny. To dziś jeden z najoryginalniejszych wizjonerów teatru.

Aż trudno uwierzyć, że Marcin Liber po raz pierwszy reżyserował przedstawienie dla dzieci. Znakomicie uruchomił aktorów. Młoda widownia z dużym przejęciem i autentycznym zaangażowaniem reagowała na wypadki sceniczne. W *Motylu* Liber zaproponował fascynującą wizję świata na opak. Rutka, kiedy śni, że jest motylem, wydaje się bardziej realna niż dorośli. Ci często mają oczy zakryte gogłami VR, z projekcją rzeczywistości wirtualnej, i poruszają się w zwolnionym tempie, powtarzając slogany za telewizorem. W przeciwieństwie do dorosłych, zaczadzonych ideologią, śniąca Rutka jest żywa i autentyczna, fruwa nad miastem, bo jest motylem, a rozmawia nie tylko ze zwierzętami, lecz także z kopącym autem swojego taty. Auto rzeczywiście kopci, bo pali elektronicznego papierosa i dusi się od kaszlu.

Nad porządkiem w domu czuwa straszliwa babcia. Pojawia się na scenie w czarnym kapturze średniowiecznego mnicha, jak obraz polskiej szkoły po reformach. Robi na drutach czarny sweter, co także kojarzy się ponuro z reformą edukacji. Jolanta Góralczyk jako babcia, a potem sowa, daje istny popis aktorstwa z najwyższej półki. Energią i żywiołowością pani profesor bije na głowę wielu młodych kolegów, którzy jeszcze nie tak dawno byli jej studentami w szkole teatralnej. Mroczna babunia, choć po zdjęciu kaptura występuje w dresie i chwilami bywa autentycznie zabawna, wciąż jednak przeraża. Kiedy nie ogląda telewizji i nie tańczy techno, na pewno słucha Radia Maryja.

Generalnie w całym spektaklu aktorstwo jest wysokiej próby. Marta Kwiek zachwyca i bawi do łez jako foka mieszkająca w ścianie i nocna sówka. Kwiek to wielki talent komiczny. Jej krótkie etudy pantomimiczne są mistrzowskie. Dużym poczuciem humoru obdarzony jest też Radosław Kasiukiewicz. Perfekcyjnie zbudował rolę Złotoustego Króla, lepiąc telewizyjnego hipnotyzera Kaszpirowskiego z manipulatorem podszytym Hitlerem. Być może tak właśnie będzie wyglądał nowy minister edukacji po rekonstrukcji rządu. Bez hipnozy trudno mu będzie przekonać widzów do akceptacji deformy oświaty. W krótkiej, acz treściwej etiudzie Kasiukiewicz bardzo sprawnie użył komizmu sytuacyjnego do zademonstrowania potęgi medialnej manipulacji. Z kolei wszechstronnie utalentowany Grzegorz Mazoń zagrał w *Motylu* rolę tragiczną – porzuconego w lesie psa. Robił to tak oszczędnie, że kojarzył się z niewielkim yorkiem.

Bardzo udaną i oryginalną muzykę do spektaklu stworzyli Igor Nikiforow i Jerzy Rogiewicz, czyli duet Jerz Igor z Warszawy. Songi zachwycaly melodyjnością i pomysłową aranżacją. Mnie najbardziej ujęła przepiękna ballada zaśpiewana przez Grzegorza Mazonia na początku spektaklu. Natomiast w scenie z foką aktorzy muzykowali na żywo z pomocą rur, tworząc unikalny, zachwycająco bogaty pejzaż dźwiękowy.

Kamila Chruściel grała w *Motylu* mamę Rutki, nieczulą i oślepioną ideologią. Zahipnotyzował ją telewizor i gogle VR. Przemawiała do córki pustymi frazesami, nie dostrzegając jej lęków. Groziła, że jeśli Rutka będzie niegrzeczna, zabierze ją wuj, co po filmie braci Siekielskich nabrało nowych, straszliwych znaczeń. Dopiero w finale Chruściel przeobrażała się w „kochającą mamę”, kiedy Kucińska i koledzy odłączyli ją wreszcie od prądu i zablokowali jej dostęp do wirtualnej rzeczywistości. Dorośli *unplugged* zaczynają ogarniać. Stają się mili i rozumni. Mama *unplugged* proponuje córce spanie przy zapalonej lampce.

Z tym prądem to sprawa jest nieco skomplikowana. Bo zanim Rutka i zwierzaki będą mogli odłączyć dorosłych od prądu, sami muszą zostać wielokrotnie poddani elektrowstrząsom przez czarownika Igora Kujawskiego. Dopiero po porażeniu prądem nabierają specjalnych mocy i stają się na tyle silni, że mogą wyłączyć prąd dorosłym, czyli wziąć sprawy w swoje ręce. To był dla mnie najtrudniejszy moment w spektaklu.

Bo nie rozumiem, dlaczego Małgorzata Sikorska-Miszczyk, autorka *Motyla*, zaleca grillowanie mózgów pięcioletnich dzieci elektrowstrząsami? Każdy, kto czytał lub widział *Władcę pierścieni* albo *Grę o tron*, wie przecież, że czarownicy bywają różni, dobrzy i źli. Nie wiadomo, jaki program mag zaimplantuje w umyśle dziecka. I czym takie grillowanie mózgu różni się właściwie od manipulacji telewizji publicznej czy radia?

Diagnoza *Motyla* wydała mi się ponura: Polska jest w rękach czarowników. Jeden, Igor Kujawski, robił wprawdzie wrażenie porządnego, drugi, Radosław Kasiukiewicz, raczej przerażał, ale to mogły być tylko urojenia. Kujawski był zbyt patetyczny, by mu w pełni zawierzyć. Przypominał kaznodzieję, co się teraz źle kojarzy. Kompromitacja manipulatora i hipnotyzera Kasiukiewicza była z kolei pozorna. Po zakończeniu spektaklu na środku pustej sceny pozostał monument nagiego Kasiukiewicza z pokaźnym przyrodozieniem. Posąg był wprawdzie mniejszy od aktora, ale wciąż tam tkwił i zapraszał do kultu. Aktorzy tymczasem zeszli do publiczności i porażali prądem widzów. Mnie poraził Grzegorz Mazoń, czego dowodem ta recenzja.

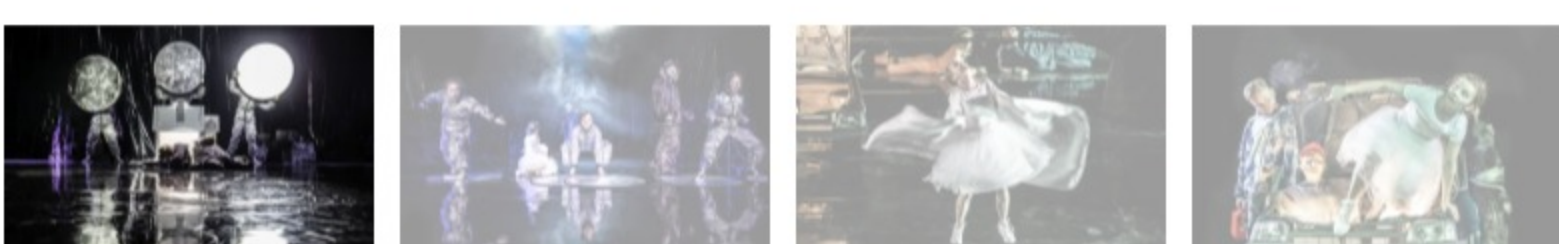
03-06-2019

Wrocławski Teatr Lalek
Małgorzata Sikorska-Miszczyk
Motyl
reżyseria: Marcin Liber
scenografia i kostiumy: Mirek Kaczmarek
muzyka: Jerz Igor (Igor Nikiforow, Jerzy Rogiewicz)
video: Karol Rakowski
obsada: Agata Cejba, Kamila Chruściel, Jolanta Góralczyk, Agata Kucińska, Marta Kwiek, Radosław Kasiukiewicz, Marek Kozłarczyk, Igor Kujawski (gościnnie), Konrad Kujawski
Grzegorz Mazoń
prapremiera: 1.06.2019

Motyl, reż. Marcin Liber, Wrocławski Teatr Lalek



Fot: Natalia Kabanow



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

☐ Nie jestem robotem 

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkoła
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook